Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 10 Października 1912 roku | № 122

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(*C. d.*)

III. Skutki rozdziału Kościoła od państwa.

Co do skutków rozdziału to jeszcze zbyt krótko trwa takowy, abyśmy jego skutki na życie religijno-kościelne, społeczne i państwowe dokładnie przejrzeli i zdali sobie z niego sprawę.

Kilka zaledwie pewniejszych zjawisk możemy obecnie przytoczyć.

Przedewszystkiem należy wspomnieć o ogromnych stratach finansowych, jakie rozdział spowodował dla Kościoła francuskiego: przenoszą one sumę 411 milionów franków[1]).

Olbrzymi ten majątek byłby uratowany, gdyby Rzym był pozwolił na gminy wyznaniowe. Cała wina z powodu wielkich strat, jakie poniósł Kościół francuski spada jedynie na Rzym.

[1]) Genan Fr. 411, 546, 154 porów. Ce qu'on a fait de l'Église, 491.

Byłoby zupełnie nie na miejscu w tem niewypowiedzialnem roztrwonieniu dóbr kościelnych widzieć akt wielkodusznego wyrzeczenia się, wymagany przez zasadnicze prawa Kościoła[1]).

Podziw byłby na miejscu tylko wtedy, gdyby ta ciężka ofiara była bezwarunkowo konieczną dla zachowania najgłówniejszych zasad Kościoła, tymczasem jednak te zasady, zupełnie nie były zagrożone.

Pod żadnym pozorem nie można tego postępku uważać Rzymowi za zasługę lub za wielkoduszne wyrzeczenie się; gdyż zbyt łatwo jest być wspaniałomyślnym na cudzy rachunek[2]).

Podziwu jednak godnem był postępek francuskiego kleru, który uważał, że taką ogromną ceną wcale nie za drogo okupił swoje poddanie się Rzymowi.

Aby jednak uratować, co jeszcze do uratowania pozostało, próbowano w ostatnich chwilach pozakładać stowarzyszenia wzajemnej pomocy dla biednych i chorych kapłanów, które bardzo były po-

[1]) Luzzati. Freiheit des Gewissens und Wissens str. 35. Fałszywem też jest pojęcie Reinharda Geigla w „Die Trennung von Staat und Kirche in Frankreich. str. 92.

[2]) Loizy u Mater 387.

trzebne w danych warunkach; gdyż duchowni już i dotychczas skąpo opłacani, po rozdziale stracili i swoje dotychczasowe rządowe pensye i nędza zaczęła im grozić nie na żarty.

Takie stowarzyszenia pomocy dla biednych kapłanów mogły być wyposażone kapitałami zabezpieczającymi stypendya mszalne, a które obciążały utracone dobra kościelne. Ale ponieważ i te stowarzyszenia zostały przez Rzym zabronione, zatem i te ostatnie 20 milionów franków przeszły do kas rządowych.

Te ogromne straty doprowadziły do zupełnego zubożenia francuskiego Kościoła, który przytem w obecnym stanie rzeczy nie jest w stanie kiedykolwiek ze swej nędzy się podnieść, gdyż w braku gmin wyznaniowych nie ma prawnych osób, które by mogły podarunki albo fundacye przyjmować.

Dla utrzymania zatem kleru i zadośćuczynienia wydatkom związanym z nabożeństwami nie pozostaje nic innego, jak zbierać od wiernych dobrowolne składki, które coraz w mniejszych ilościach napływają.

W Rzymie myślano, że strata dóbr kościelnych we Francyi nie wiele będzie znaczyć, że szybko takowa zostanie pokryta przez dobrowolne dary. Ale majątek — o wielkości blizko półmiliarda, — nie jest tak łatwo ponownie stworzyć.

Co prawda nie brak we Francyi ludzi zamożnych, którzy są gotowi do ofiar.

Ale właśnie wykształceńsi i zamożniejsi ludzie czują się urażeni sposobem, w jaki Pius X traktuje ludzi świeckich; i zapał najlepiej usposobionych słabnie, skoro widzą, że zawsze muszą tylko płacić a nigdy nie mogą zażądać rachunków z użycia ich składek.

Z czasem jednak nie da się tego uniknąć, że świeccy im więcej będą dawać na koszta kościelne, tem większy będą wywierali wpływ na zarząd kościołami gdyż kto płaci, ten jest gospodarzem.

Pius X zatem osiągnął to właśnie, czego chciał uniknąć: zakazał gminy wyznaniowe, aby niedopuścić do wpływu ludzi świeckich, i tym zakazem właśnie kościoły i duchowieństwo poddał w zależność od ludzi świeckich.

Chociaż niektórzy wierni wielkie ofiary na kościoły dają, to jednak przy niezwykłej obojętności wielkiej większości wiernych, te ofiary nie są dostateczne i stąd wielu duchownych jest zmuszonych dla powiększenia swoich skąpych środków do życia zajmować się dodatkowemi robotami lub łatwemi rzemiosłami. To też wielu księży poświęca się hodowli drobiu, pszczół, ogrodnictwu a także pracuje jako przepisywacze, kaligrafowie, fotografiści, introligatorzy i t. p.[1]) Skutkiem tego jest, że kler coraz bardziej świetczeje i równocześnie coraz bardziej traci na powadze u ludu.

Im bardziej zaś stan duchowny upada towarzysko i materyalnie, tem mniejszą ma siłę dla pociągania nowych kandydatów.

Już teraz bardzo szybko maleje liczba kleryków.

Biskupi z obawą i troską spoglądają w przyszłość.[2])

Bardziej jeszcze daje się zauważyć upadek jakościowy, niż upadek ilościowy kleru, gdyż wielu najzdolniejszych i najtęższych ludzi nie wstępuje do stanu duchownego, gdzie z jednej strony cierpi się niedostatek a z drugiej trzeba znosić ciężkie więzy ze strony władzy duchownej.

Równie fatalnym jest rozdział tak dla niższego, jak i dla wyższego duchowieństwa.

Wyższe duchowieństwo także jest teraz najzupełniej zależne od materyalnej pomocy zamożnych ludzi świeckich, bez której nie mogłoby egzystować.

Biskupi są teraz zależni od łaski arystokracyi, a im więcej się do niej zbliżają, tem większą staje się otchłań, która ich dzieli od ludu i tem więcej tracą na

[1]) Narfon, 294. Istnieje specyalne pismo „Trait d'union“ wydawane przez ks. A. Martin, które wskazuje duchownym sposoby zarobkowania.

[2]) Patrz tablice u Narfon'a 298.

szacunku w wyższych i w niższych sferach społeczeństwa.

Jeszcze więcej, jak stanowisko materyalne i społeczne biskupów, podkopał rozdział ich stanowisko kościelne.

Będąc obecnie zupełnie pozbawionymi wszelkiego poparcia ze strony rządu, są wystawieni na samowolę Watykanu.

Z tego to względu rozdział jest świetnem zwycięstwem kuryi rzymskiej.

Ci sami biskupi, którzy stawiali zacięty opór usiłowaniom Leona XIII przychylnym dla republiki, byli najzupełniej posłusznymi Piusowi X w jego walce z republiką.

Hasłem ich było: „byle tylko nie odłączyć się od Rzymu, byle tylko nie było schizmy!..

A przecież nie byłoby najmniejszego niebezpieczeństwa schizmy, gdyby biskupi zgodnie i po męsku zakreślili byli uroszczeniom Rzymu granice: dotąd a nie dalej. Jest bowiem od dawna dowiedzioną prawdą, że kto się obawia Rzymu, tego Rzym depcze nogami, a kto się nie obawia Rzymu, tego Rzym się boi.

(*D. n.*)

Z życia Maryawickiego.

Łódź. Przyjazd N. O. Biskupa.

Dnia 2 października Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan M. M. Kowalski nawiedził parafię Ś. Franciszka w Łodzi. Parafianie dowiedziawszy się o przyjeździe N. O. Biskupa, podążyli do kościoła na wieczorne nabożeństwo licznie, wypełniając świątynię po brzegi. N. O. Biskup odprawił nabożeństwo Różańcowe, a potem przemówił do zgromadzonych słowy pełnemi namaszczenia i Ducha Bożego. Główny nacisk położył nasz Najdroższy Pasterz na konieczność czci Najświętszej Maryi Dziewicy i na piękność i skuteczność modlitwy różańcowej. Przypomniał też obowiązek pokuty dla wszystkich bez wyjątku, zaznaczając, że jak niewinność oddaje Bogu chwałę prawdziwą i najwyższą, tak w podobny sposób oddaje Bogu chwałę pokuta. Gdyż grzesznik pokutujący otrzymuje od Boga wszystkie skarby Miłosierdzia.

Po skończonem nabożeństwie N. O. Biskup słuchał spowiedzi do późnej nocy, a na drugi dzień rano pierwszym pociągiem wyjechał do Warszawy.

Jeden z obecnych.

Co to znaczy?

Prawie wszystkie kancelarye gminne w powiatach lubelskim, lubartowskim i nowoaleksandryjskim odmawiają maryawitom zaznaczania w książkach legitymacyjnych i paszportach, że należą do wyznania maryawickiego, tłomacząc się tem, że nie mają prawa, pomimo że maryawici składają autentyczne dowody przynależytości do Maryawityzmu. W gminie Kurów (pow. Puławski) i w gminie Spyczyn (pow. Lubartowski) jeszcze i teraz żądają od maryawitów opłacania składek na kościoły rzymsko-katolickie. Jednemu z maryawitów, Franciszkowi Nowakowi, ze wsi Stoczek, w jego nieobecności zafantowano dwa palta.

Zapytujemy odnośne urzędy gminne co to ma znaczyć?

Lublin.

W parafii Lubelskiej rozpoczęto zajęcia szkolne we wtorek dnia 24 września. Dzieci zapisało się 71. Na intencyę dziatwy P. O. Biskup R. M. Jakób odprawił Mszę Świętą, udzielił błogosławieństwa na rozpoczynającą się pracę i rozdał upominki. Szczęśliwa dziatwa nie posiadała się z radości.

Obrazek z życia.

Jakiś ubogi, podążając na rekolekcye do Markuszewa, wstąpił do jednego z sąsiednich rz.-katolickich proboszczów i prosił o jałmużnę. Ksiądz zapytał:

— Dokąd idziecie?

— Na odpust,—odrzekł ubogi.

— Na jaki odpust?

— Do kościoła Maryawitów.

— Pocóż więc tu przychodzisz? Niech ci tamci dadzą,

— Tamci podobno wyrzekli się pieniędzy, więc do nich idę pomodlić się z nimi, a księdza proboszcza proszę o jałmużnę.

— Dam ci trzy ruble, a nie chodź tam.

— E, wolę nie mieć trzech rubli, a tam pójdę.

Dziadek wyszedł. Ksiądz przez gospodynię dał mu 5 kopiejek.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zamknięcie związków.** Ministerym handlu i przemysłu zawiadomiło gubernatora warszawskiego, iż nie znajduje przeszkód w sprawie zamknięcia w Warszawie następujących związków: 1) „Kolonii rzemieślniczej budowy domów w Ołtarzewie powiatu warszawskiego“, 2) „Związku budowy domów robotników chrześcijańskich w Warszawie i w pow. warszawskim“ i 3) „Związku budowy domu robotników chrześcijańskich na przedmieściu Praga pow. Warszawskiego“. Związki te zamknięto z tego powodu, iż nie rozpoczęły one dotąd robót i że należą do nich osoby, które oddają się zawodom, nie mającym nic wspólnego z budownictwem i przez to nie odpowiadają warunkom prawa o związkach zawodowych.

— **Tramwaje w Zgierzu i do Ozorkowa.** W początkach r. b. Tow. akc. elektrowni zgierskiej wystąpiło do odnośnych władz z prośbą o koncesyę na budowę tramwajów w Zgierzu, oraz kolejki elektrycznej ze Zgierza do Ozorkowa.

Według przedstawionego przez Tow. elektrowni projektu, linie tramwajowe w Zgierzu mają być przeprowadzone od stacyi kolei kaliskiej ulicami: Towarową, Wesołą, Długą i Łęczycką, oraz przez położone na tej linii rynki Nowy i Stary aż do granic szosy rządowej, poza obrębem terytoryum miejskiego.

Warunki eksploatacyi tramwajów zgierskich projekt wykazuje takie, na jakich eksploatowane są tramwaje elektryczne w Łodzi.

Opłata, jaką Tow. eksploatujące tramwaje miejskie winno wnosić na rzecz kasy miejskiej, ma wynosić: w pierwszem pięcioleciu eksploatacyi—600 rb., w drugiem—700 rb., w trzeciem — 800 rb., w czwartem—900 rb., a w piątem i następnych po 1000 rb.

Niezależnie od tego, Tow. to obowiązane będzie od chwili rozpoczęcia budowy tramwajów, — budować i konserwować swoim kosztem bruki oraz mosty wzdłuż linii tramwajowych.

Projekt powyższy, wraz z projektem kilku innych kolejek dojazdowych rozpatrywany był w departamencie kolei w Petersburgu w d. 8. b. m. t. j. we wtorek.

— **Skutki mrozów.** Jak nam donoszą z okolicy, mrozy, które w tych dniach zapanowały, wyrządziły rolnikom znaczne szkody.

Kartofle, znajdujące się płytko w ziemi, zmarzły. Nie mniej ucierpiały buraki, lecz te, jak twierdzą rolnicy, wydobrzeją jeszcze byle tylko bezpośrednio po mrozach spadły obfitsze deszcze.

Kapusta, jako więcej odporna na mrozy, nie wiele od nich ucierpiała.

Największe straty skutkiem mrozów ponieśli właściciele większej własności ziemskiej, którzy sprzęt okopowizn dopiero rozpoczęli, gdy tymczasem rolnicy drobni roboty te już niemal wszędzie ukończyli.

— **Zuchwały rabunek.** Dnia 7 b. m. w biały dzień dokonano w Łodzi znowu zuchwałego rabunku. Inkasentka fabryki Leonhardt, Woelker i Girbardt, p. Rodowiczowa, wiozła w dorożce rb. 10 tys. na wypłatę robotników. Kiedy dorożka znalazła się w pobliżu Górnego Rynku nagle otoczyło ją czterech bandytów, którzy dali kilka strzałów z rewolwerów w powietrze i sterroryzowali tem licznych przechodniów, poczem całą kwotę wymienioną odebrali śmiertelnie przerażonej inkasentce. Na razie nikt nie ośmielił się puścić w pogoń za rabusiami, dopiero na ul. Nowo-Zarzewskiej zastąpiło im drogę kilku rzeźników, z których jeden silnem uderzeniem w głowę powalił na ziemię ostatniego z uciekających, nieco zaś dalej pochwy-

cono drugiego. Znaleziono przy nich rb. 1500, dwaj inni zbiegli z pozostałą kwotą rb. 8,500. Pochwyceni bandyci są to młodzieńcy około lat 20, nader przyzwoicie, nawet wytwornie ubrani.

— **Skutki śnieżycy.** Śnieżyca w tych dniach szalejąca sprawiła istne spustoszenia w ogrodach i sadach, gdzie drzewa, później się rozwijające, jeszcze były pokryte listowiem. Powtórzyła się klęska, która wydarzyła się w d. 19-ym października r. 1879, gdy nagły śnieg, spadłszy na drzewa pokryte, jeszcze nie ogołocone z liści, zniszczył w mieście i okolicy dużo drzew, połamawszy ciężarem swoim gałęzie.

To samo było dnia 7 b. m. w ogrodach i sadach, po kilkogodzinnej śnieżycy, co chwila z trzaskiem spadały gałęzie, obciążone śniegiem, osiadającym na liściach.

Zarząd plantacyi miejskich, w Warszawie jak gdyby w przeczuciu nagłego oziębienia się, od kilku dni zarządził pośpiesznie uprzątanie ze skwerów i gazonów w parkach wszelkich roślin cieplarnianych lub wymagających sztucznej osłony przed zimnem. Przy zdwojonej liczbie rąk roboczych i sprzężaju zdołano wszystko w porę usunąć i zabezpieczyć.

— **Jarmark na owoce.** Doroczny jarmark na owoce, urządzany przy Tow. ogrodniczem warszawskiem, zapowiada się w tym roku bardzo dobrze.

Towaru będzie dużo. Okazało się, że gdy urodzaj owoców letnich: wisien, czereśni i śliwek, zawiódł zupełnie, to natomiast urodzaj jabłek i gruszek był bardzo obfity i piękny.

Dotychczas zameldowano przeszło 10 tys. pudów, z których przeszło 3 tys. pudów do sprzedaży komisowej przez komitet jarmarczny.

Przewidywać można ceny nizkie.

Oprócz owoców znajdzie się na jarmarku znaczna ilość przetworów owocowych.

Jarmark w Bagateli rozpocznie się d. 12-go b. m. i będzie trwał dni dziesięć, otwarty codziennie od g. 9-ej zrana.

ZAGRANICZNA.

* **Wojna.** Niebezpieczeństwo wojny na Bałkanach nie da się już, zdaje się zażegnać.

Akcya pośrednicząca mocarstw w sprawie zażegnania wojny na Bałkanach nie wykazała dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów, i jak się zdaje, nie postąpiła ani na krok naprzód. W berlińskiem ministeryum spraw zagranicznych nie stracono wprawdzie zupełnie nadziei, w każdym razie usposobienie jest znacznie pesymistyczniejsze. Państwa bałkańskie okazały większą zręczność dyplomatyczną, aniżeli im Europa przypisywała, gdyż, rozpoczynając obecną akcyę, liczą na nieprzezwyciężone różnice, jakie dzielą trójprzymierze od trójporozumienia i rachuby te nie zawiodły ich. Od czasu rozpoczęcia wojny włosko-tureckiej zachodziła obawa wybuchu powikłań na Bałkanach i poszczególne mocarstwa zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństw, grożących stamtąd

WYKRĘTY.

Szerząc ideę abstynencyi od napojów alkoholowych, spotykamy się bardzo często z najróżnorodniejszemi wymówkami, któremi pijący pragną uzasadnić swój zwyczaj używania alkoholu.

Wymówki te, rzadko tylko wypowiadane w dobrej wierze, a w przeważnej części stanowiące dowód braku silnej woli, aby wprowadzić w życie to, co się w teoryi uznaje za dobre, są nieraz tak śmieszne, że doprawdy nie warto na nie odpowiadać. Jest między niemi jednak kilka poważniejszych i powtarzających się tak często, że nie zawadzi rozpatrzeć je choć krótko.

Jedni twierdzą, że piją, bo „mają pragnienie.“ A jednak już nieraz im się z pewnością zdarzyło, że po wesoło spędzonym wieczorze, podczas którego wieloma szklankami gasili swe ogromne pragnienie, budzili się w nocy spragnieni i chciwie sięgali po szklankę wody!—Alkohol wypity w piwie, winie czy wódce zmniejszył zawartość wody w organizmie i zwiększył zapotrzebowanie płynów.

Piwosz chce piwem ugasić pragnienie, mimo że sam doświadczył tego, iż alkohol wywołuje pragnienie, mimo że wie,

Europie. Pomimo to, gdy powikłania istotnie nastąpiły, mocarstwa stają bezradne i rozpoczynają dopiero teraz wymianę zdań co do sposobu utrzymania pokoju, a w najlepszym razie zlokalizowania wojny. Nie ulega wątpliwości, że wobec zasadniczych różnic, istniejących pomiędzy dwoma grupami mocarstw, co do zapatrywań na sprawę bałkańską, porozumienie, jeśli nie zostało w ciągu całego roku osiągnięte, trudno będzie doprowadzić do skutku w przeciągu kilku dni. A pełne temperamentu ludy bałkańskie, gdy im już dano w rękę karabin, nie będą czekały, aż dyplomaci dojdą do porozumienia, lecz rzucą się z żywiołową siłą na swych wrogów i wtedy akcya pośrednicząca mocarstw nie zdoła im wytrącić miecza z rąk; Europa będzie musiała zbrojnie interweniować. A zbrojna interwencya europejska to najgroźniejszy krok dla spokoju europejskiego.

Tymczasem z państw Bałkańskich nadchodzą niepokojące wieści.

Poseł Czarnogórski w Konstantynopolu Plammac w imieniu swego rządu wręczył Porcie wypowiedzenie wojny i wyjechał na statku rumuńskim.

Ludność w Cetynii, stolicy Czarnogóra, na wieść o wypowiedzeniu wojny, zachowuje się entuzyastycznie. Olbrzymie tłumy, gromadząc się przed pałacem króla, urządzają owacye królowi i posłom państw sprzymierzonych, wydając co chwila gromkie okrzyki.

Nastrój w Bulgaryi jest nadzwyczaj wojowniczy; toż samo dzieje się w Serbii, gdzie ludność jest tak podrażniona, że albo żąda wypowiedzenia wojny, albo grozi rewolucyą.

Ogólna akcya wojenna oczekiwana jest lada chwila.

Koła wojskowe bardzo są zadowolone z wyniku mobilizacyi, która przeszła wszelkie oczekiwania. Zgłosiło się tak dużo rezerwistów, że zaszła potrzeba utworzenia nowego pułku.

Dwa pułki piechoty już opuściły miasto. Towarzyszyły im nieprzebrane rzesze ludu. Karabiny żołnierzy ozdobiono kwiatami. Kobiety wraz z dziećmi odprowadzały wojsko daleko za miasto. Gdy wojsko przechodziło przed konakiem, król ukazał się w oknie. Króla żywo aklamowano.

Wojsku serbskiemu brak jest mundurów. Większa część żołnierzy ma tylko czapki wojskowe. Wojsko nocujące w polu cierpi bardzo od zimna, brak bowiem także koców i namiotów.

* **Pokój włosko-turecki.** W sprawie pokoju włosko-tureckiego „Tribuna“ rzymska ogłasza notę następującą:

„We Włoszech i zagranicą ciągle rozgłaszane są fałszywe wiadomości w sprawie rzekomego zawarcia pokoju. Ostatnią formę przybrały te informacye w twierdzeniu, że porozumienie zostało już osiągnięte i w Ouchy podpisane, jakoteż, że obecnie oczekują tylko ratyfikacyi tej umowy przez Portę. Możemy kategorycznie tej wiadomości zaprzeczyć, a ma ona na celu przedstawić sytuacyę w sposób dla Włoch niekorzystny, tak, jakoby, Włochy zależne były od dobrej woli Turcyi. — Według zasięgniętych informacyi

---

iż alkohol przez przyzwyczajenie staje się sztuczną potrzebą i pobudza do używania go w coraz to większych ilościach. Któż zdołałby podczas jednego wieczoru wypić 10—20 szklanek wody? Jest to niemożliwe, bo już po 1—2 szklankach pragnienie byłoby ugaszone, wypicie zaś 20 czy nawet więcej szklanek piwa nie należy do osobliwości.

„Mróz mi dokucza, jest mi zimno, muszę się więc rozgrzać alkoholem,“ oto wymówka innych, a przecież zwykły termometr nauczyłby ich, że po użyciu piwa, wina lub wódki, ciepłota krwi się zmniejsza! — Alkohol poraża pewne części mózgu, wskutek czego rozszerzają się naczynia krwionośne, podskórne i krew z wnętrza napływa ku powierzchni ciała; stąd pochodzi zaczerwienienie twarzy i pozorne uczucie wzmożenia się ciepła. Złudzenie to jest powodem marznięcia tych wszystkich nieszczęśliwych, którzy próbują się rozgrzać kieliszkiem wódki, bo krew pod skórą oziębia się znacznie łatwiej, pozbywając się swego ciepła na korzyść chłodnego otoczenia.

„Tak mi bardzo gorąco,“ odpowie trzeci, „piję, by się ochłodzić.“ Kto tak mówi, ten widocznie nie ma żadnego doświadczenia co do trudów, ponoszonych w upałach. Livingstone, który dziesiątki lat przebył w gorącym klimacie Afryki,

sprawa ma się tak, że traktat pokojowy jeszcze nie został podpisany; przeciwnie, Turcya jeszcze ciągle używa znanych swoich wymówek. Wobec tego rząd włoski dał Turcyi ścisły termin odpowiedzi, która to odpowiedź zawierać musi albo przyjęcie, albo odrzucenie warunków włoskich".

Do Genewy zaś nadeszły z Ouchy wiadomości, że warunki pokoju turecko-włoskiego, który będzie w tych dniach podpisany, są następujące: Turcya oświadcza, że ze względu na wojnę bałkańską nie może już bronić Trypolisu i daje tej prowincyi autonomię, Włochy zaś ogłoszą aneksyę, a Turcya nie zaprotestuje. Turcya pod względem finansowym uzyskała ogromne korzyści. Pokój będzie podpisany w Paryżu.

Bandyci na pogrzebie.

Przed kilku dniami w Odesie przy podziale łupu zabity został przez wspólników złodziej Kossowski. Złodzieja tego znano pod przezwiskiem „króla bandytów".

Kossowski brał udział w kilku większych ekspropryacyach pomiędzy innymi w głośnym napadzie „czarnych" samojazdów na szosie moskiewskiej.

Na pogrzeb „króla" zgromadził się cały przestępny świat Odesy, prócz tego przybyła specyalna deputacya z osób od złodziei kiszyniowskich.

Ogółem w pogrzebie Kossowskiego wzięło udział przeszło 200 osób, których fotografie oddawna zdobią albumy policyjne.

Naczelnik policyi śledczej, dowiedziawszy się o tak niezwykłym pogrzebie postanowił chwilę wyzyskać i na drodze pogrzebu zgotował zasadzkę i jak tylko pogrzeb wszedł na ulicę Dalnicką, agenci otoczyli samojazd, w którym siedziało 6 bandytów oddawna poszukiwanych przez policyę.

Czterech złoczyńców niosących trumnę zatrzymało się, spuściło ją na ziemię i zaczęło prosić naczelnika policyi o pozwolenie zaaresztowanym oddania ostatniej posługi koledze. Naczelnik policyi, obawiając się następstw, uwolnił aresztowanych.

Pogrzeb ruszył dalej.

Gdy wszyscy idący za pogrzebem weszli na cmentarz, 300 policyantów przebranych zajęło wyjścia i po skończonym pogrzebie aresztowali wszystkich uczestników.

Na czas dłuższy uwięziono 162 złoczyńców, wśród których byli zbrodniarze poszukiwani przez policyę od lat kilku.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o wydrukowanie kilku słów poniższych. Przejeżdżałem od Nowo-Mińska do Łap koleją nadnarwiańską dnia 2 lipca 1912 roku. Jakiś

---

pisze: „Żyłem przez 20 lat według zasady zupełnej wstrzemięźliwości; zdaniem moim najcięższe nawet prace i największe trudy znosi się dobrze bez napojów alkoholowych." Potwierdzają to i inni podróżnicy afrykańscy, jak np. Peters, Emin Pasza, hrabia Götzen, Stanley, kapitan Hutten i inni.

„W okolicach zwrotnikowych najlepiej jest dla europejczyka wstrzymywać się zupełnie od wszystkich napojów alkoholowych!

„Pracuję ciężko i dlatego potrzebuję wódki lub piwa" — oto wymówka tych, którzy od młodości przywykli brać z sobą butelkę do pracy i którzy nie słyszeli jeszcze o tem, że alkohol nie wzmacnia, lecz tylko pogania, głusząc, przytępiając uczucie zmęczenia. Alkohol zawsze jest tylko „batem", nigdy zaś „owsem!" „Chwilowe t. zw. wzmocnienie, jest tylko poruszeniem wahadłowem," mówi prof. Binz, „po którem oczywiście następuje ruch odpowiednio silny w kierunku przeciwnym, ten ruch przeciwny zaś—to porażenie."

(Dok. n.)

---

kupiec starozakonny nakładł do wagonu, w którym siedziałem, towaru wartości około paru set rubli. Kiedy wysiadał na jednej ze stacyi i chciał wsiąść z powrotem, zatrzymał go żandarm, a pociąg ruszył i rzeczy zostały bez opieki. Przyjechawszy do pierwszej stacyi, czekałem, że może ów kupiec da depeszę. Ponieważ wagon zostawał pusty i rzeczy skazane były na los szczęścia, postanowiłem złożyć je na owej stacyi. Czy zgłosił się kto po te rzeczy i czy je odebrał, dotąd nic nie wiem. Ogłaszam tedy o tem za pośrednictwem Szanownej Redakcyi. Bliższych informacyi udzielę na miejscu.

Łomża. Sąd Okręgowy.

J. Zalewski.

KALENDARZYK.

Październik.

10 Czwartek Franciszka Borg. W.

11 Piątek † Placydy i Zenaidy.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.